Zapisz Znajomego na abonenta!

Rok III Poznań Styczeń 1938 Nr. 1

ORKA

Miesięcznik społeczny. Nie wychodzi lipiec - sierpień. Rocznie 2 zł., z premią książkową 3 zł., z serią pocztówek społecznych 2,30 zł., tytułem zwrotu kosztów; zagranica — podwójnie, międzynarodowym przekazem pieniężnym. Zamawiać wyłącznie na nazwisko i Konto P.K.O. 202494 wydawczyni Kaźmiera Berkan, Poznań, Em. Szczanieckiej 9a m. 11a. Do nabycia w Księgarni A. Cybulskiego, Poznań, św. Marcin 9/10.

Wydawnictwa prosimy o książki do recenzji. Przedruki z Orki pożądane, lecz jedynie z dodaniem adresu. Na listowną odpowiedź dołączyć znaczek. Przesyłek nieopłaconych nie przyjmujemy. Broszury „Biblioteczki Społecznej" K. Berkan i H. Mirskiej wysyłamy tylko po otrzymaniu należytości.

Le mensuel social „Orka" (Le Sillage) — publication sans but lucratif — paraît chez Melle Kaźmira Berkan à Poznań, Em. Sczanieckiej 9a m. 11a.

Contenu: articles, notes actuelles: revues des livres et des périodiques ect.

Le mensuel „Orka" demande des publications à recommander.

Pokaż, co masz w duszy najlepszego!

Dziwacy.

Bądźmy tego pewni: Wszędzie, gdzie jest powodzenie, tam tkwi jakaś dzielna, pracowita, ofiarna jednostka, niby nieoficjalny wódz sprawy. W rodzinie, w instytucji, na jakimbądź stanowisku w społeczeństwie. Jednostka twórcza i bezinteresowna, umiejąca obejmować sercem całość i wyczuwać prawdopodobny przyszły bieg rzeczy.

Sądząc podług doli tych ludzi wybranych i wartościowych, rola taka nie jest wygodna, chociaż dla gospodarki społecznej — niezbędna. Patrzą głębiej szerzej, niż otoczenie Widzą i czują sercem więcej, niż drudzy. I to jest ich niepojętą tragedią, bo źle jest człowiekowi, gdy posiada większe rozpoznanie, niż ma władzę wykonawczą

Ludziom takim bynajmniej nie chodzi o tę lepszą orientację, bo nie chcą się wyróżniać wpośród ogółu. Nie chodzi tu o kult osoby. Otrzymali ją oni jako dar w tym celu, aby naprawiali dużo błędów w społeczeństwie, jakich ogół nie dojrzy. Jest w nich prawdziwie „kocia żądza" pracy i wytrwania.

Każdy ich nowy, śmiały poryw witany jest przez „ospały i gnuśny ten świat" ze zdziwieniem, a nawet oburzeniem, i irytacją. „Czego mu się zachciewa, czemu nie daje nam spokoju?"

Wygodniej bowiem przebywać na drodze neutralności, kompromisów, obojętności, i t. zw. wyrozumiałości, niż chadzać po stromych ścież-

Biblioteka Jagiellońska

kach ciernistej prawdy i potrzeby. Jeśli kto wypiera się wygód życia i jego ponęt i swoim odmiennym przykładem budzi obojętnych lub winnych, ten niech cierpi i gotuje się na męczeństwo.

Przez takich odważnych i ochotnych ludzi dzieje się wszelki postęp wśród narodów. Przez nich to przypominane nam są niezmienne zasady prawdy, dobra i piękna. Oni mierzą rzeczy właściwą miarą i mianują sprawy ich należytą nazwą.

Nie lękają się trudności, bo nie myślą o sobie, lecz o dobru ogólnym, umiejąc dlań ponosić i najcięższe ofiary osobiste. Swego męczeństwa nawet wcale nie spostrzegają. Może być, że pełna świadomość przyszłych trudności wstrzymałaby działaczy, chociaż nie z obawy o siebie, ile raczej z lęku przed odpowiedzialnością i wspaniałością czekającego ich zadania. Nigdy bowiem nie przypuszczaliby, że tak dużo spodziewa się po nich Boża Opatrzność i tyle istotnie przez nich działa.

Ludzie zaś, rodzina, przyjacioły i władze orzekują, że to wewnętrzne posłuszeństwo powołaniu, ta nieprzeciętna pracowitość i zdolność, to — raczej nieposłuszeństwo i bunt przeciw społeczeństwu i ewentualnie powód do podejrzeń, a nie pobudka do współpracy.

Natomiast „buntownicy" ci, którym zawsze i wszędzie zależy na zgodnej współpracy z ogółem, u władz swych zazwyczaj nie mogą doprosić się wskazówek dla swych czynności społecznych. Poprostu ludziska nie wiedzą, co robić, od czego zacząć, a jednocześnie, nie dopuszczają do głosu jednostki światłej i ofiarnej. Pozostaje i działa ona więc niestety mimowoli w pojedynkę i w osamotnieniu, pracując ponad siły i prawie zawsze w nędzy.

„Ludzie duszą się szarzyzną dnia kłótliwego, przeżywaniem sieczki, zmartwiałych komunałów" (Kultura 30 V 37.)

Bez owych „oryginałów" stanęlibyśmy w rozwoju całkowicie na martwym punkcie. Nikt ich nie zastąpi w gospodarce życiowej. Wysławiamy ich dopiero po śmierci, (nie zrozumiawszy ich zresztą wcale) bo już „dali nam spokój." Za życia darzymy ich — milczeniem, głosząc nieraz ich dzieła tylko — figlem przypadku. Niema w nas na tyle prawości, by przytaknąć ich genialności i zasługom.

„Wincenty uratował republikę Rodezię od najazdu Maurów. Gdy wszystko wpadło w rozpacz na widok statków wroga, u brzegów, Wincenty wydał apel na zbiórkę mężczyzn. Zarzuciwszy im tchórzostwo, podzielił ich na kompanie, wyznaczył im kapitanów i bił się pod ich rozkazami. Maurowie zostali wrzuceni do morza. Kapitanowie otrzymali odznaczenia, a Wincentemu posłano dekret wydalenia na wyspę S. Paula. Umarł tam na wiązce słomy, pielęgnowany przez Maura, któremu podczas walk opatrywał ranę po zwycięztwie..,

(Bessières. S. J. L'Evangile du Chef. str. 125).

— — — — — —

Chcielibyśmy w tym Nowym Roku, który ma nam przynieść jaknajwięcej pożytków społecznych, znaleźć i poprzeć owych samotników i dziwaków, z wielkimi myślami, i z wielkim sercem. Nie chcemy dla nich miejsc wysuniętych — oni o to nie dbają! — ale dajmy im żyć i działać spokojnie. Ufajmy im. Oni — nasi wybawiciele, budziciele na każdym

polu. W kierunku gospodarczym i naukowym, w sztuce, wychowaniu pokoleń, uprawie roli. w dobroczynności wobec bezradnych.

Niech pracują wydatnie ludzie dobrej woli! Nie trzeba nam ludzi zimnych, oschle „rozsądnych", lecz właśnie takich porywających olbrzymów woli, serca, umysłu, takich Bożych Szaleńców! nie liczących godzin pracy, posiłków i dochodów dla siebie.

Z nimi znajdzie się chleb, dach dla wszystkich. Polska znaczyć będzie tyle co kraj szczęśliwy, a Polak — zdolny i uczciwy pracownik.

Wykształcenie religijne.

Nasze wykształcenie religijne zazwyczaj nie stoi na równym poziomie z naszym ogólnym wykształceniem. Zwykle kończy się wraz z wstępnym przygotowaniem do zawodowej nauki, tj. wraz z szkołą powszechną lub szkołą średnią. Szczupły ten zakres nauki teologicznej niedopełniany później np. do miary wykształcenia wyższego daje się stale przykro we znaki, nawet w sprawie należytego zrozumienia i postawienia wyższej wiedzy ogólnej, z braku podstaw i całości.

Zwłaszcza zaś w nieszczęściu, niepowodzeniu, w pracy społecznej braki te, nie wzmacniające bynajmniej łaski wiary, odzywają się przy każdej nadarzonej sposobności. Wtenczas rozglądamy się za pomocą i często nie możemy jej znaleźć. Nauka samopas przez czerpanie na wyrywki książek z bibliotek lub z przygodnych rozmów nieraz nie wypełnia zasadniczych luk. Zresztą Biblioteki Wiedzy Religijnej, jak np. ta w Warszawie Litewska 6 ie wszędzie się znajdują. Nie wszedzie udzielają też takich pożytecznych i uprzejmych objaśnień, jak tam właśnie, gdzie i na miejscu odrazu czytać można. Takie prawdziwe ognisko wiadomości relinych winno płonąć właściwie... w każdej parafii, na większą lub mniejszą miarę!

Ale w wielu razach, w tak poważnych trudnościach, jakie przechodzimy, nawet taka biblioteka religijna dla czołowych działaczy społecznych pewnie nie wystarczy.

Potrzeba im koniecznie dostępu do wydziału teologicznego w uniwersytetach, gdzieby należało, obok swych innych nauk, przejść filozofię chrześcijańską, dogmatykę, apologetykę, historię, prawo i sztukę Kościoła w ramach dostosowanych, a zarazem potrzebnych dla późniejszej działalności publicystycznej, organizacyjnej czy w prasie lub w szkole.

Dwie lekcje religii tygodniowo, a choćby i cztery, nie dadzą nam niezbędnego materiału dla z ozumienia powikłań i zadań życia. Mimo dostępu na wydział teologiczny dla inteligencji i mimo ew. przeniesienia np historii Kościoła w szkole powszechnej i średniej do ogólnej nauki historii (i podobnych innych przesunięć spowodowanych niedostatkiem lekcyj religii) zawsze jeszcze zostanie szerokie pole dla pasterza parafian, aby im urządzić stałe douczanie religii, czy to przez istniejące już stowarzyszenia parafialne, lub też co niedzielę dla wszystkich po nieszporach. Trzebaby potworzyć klasy religijne i wciągnąć do pomocy zakonników. Kierunek tych nauk byłby pewnie dogmatyczno-apologetyczny z uwzględnieniem społecznej Akcji Katolickiej.

Pamiętam takie kursy popularne z Rzymu, gdzie co niedzielę w innych dzielnicach robotniczych miasta dwu kapłanów przeprowadzało odnośne publiczne dysputy, zaprawione humorem, jeden za, drugi przeciw, zakończone błogosławieństwem sakramentalnym. Zainteresowanie i wdzięczność tłumów były ogromne. Można było wyczuć w tych dysputach gorące umiłowanie i uszanowanie dusz. Może wrócą czasy średniowiecznych szkół parafialnych wychowania religijnego, chociaż może w innej formie, a może po części w takiej, jaką powyżej opisuję.

Na razie wypadnie korzystać z tego, co jest, co właśnie się tworzy, jak np. Instytut Wyższej Wiedzy religijnej przy Akcji Katolickiej w Warszawie (Nowogrodzka 49), przeróżne kursy uświadamiające religijnie dla inteligencji po miastach, uniwersytety robotnicze w diecezjach. itd.

Nie lękajmy się brać do ręki źródła wiedzy religijnej: Ewangelii św. Nie obawiajmy się wpuścić światło prawdy do uśpionej i nieczynnej czy zwątpiałej duszy naszej! Wszakże „mało wiedzy odrywa, ale dużo nauki, (tej prawdziwej), nawraca nas do P Boga.“ (Pascal). Niepodobna miłować, nie znając przedmiotu swego kochania. Niesłychanie dużo krzyży życiowych łagodzi właśnie solidna wiedza religijna. Przekonań opartych na nauce religii, nic w życiu nie złamie. Jest nam z nimi jasno, spokojnie i pewnie, w wszelkich huraganach życia.

Dlatego nawołujmy, zwłaszcza młodzież, do źródłowej, głębokiej nauki religii i dajmy jej ku temu sposobność w parafiach i bibliotekach, a nawet w prasie, kinie i radio. Ale o tym więcej jeszcze innym razem.

Radio.

Powstanie Koła Katolickich Radiosłuchaczy (Kraków Kanoniczna 14) nasuwa chęć przyjrzenia się nieco temu nader ważnemu i ciekawemu odcinkowi akcji społecznej, jakim jest niewątpliwie radio. W niejednych wypadkach, zwłaszcza gdy chodzi o pospiech i jaknajwiększy zasięg odbiorców, prześciga radio nawet znaczenie prasy.

Od roku 1927, tj. chwili powstania stacji nadawczej w Poznaniu, próbowałam podsunąć odnośnym czynnikom pomysł korzystania z radia wedle potrzeb danego ośrodka dla akcji społecznej, mającej na oku ogólne dobro kraju

Wyobrażam sobie, że stacja Lwów, mający wydział teologiczny, mogłaby nadawać dział wykształcenia religijnego, Łódź — sprawy żydów. Wilno — Rosjan prawosławnych, Katowice — dział sekt religijnych, kwestyj robotniczych wedle Encyklik Papieskich, Poznań — dział organizacyj akcji społecznej, Warszawa — dział prasy i literatury polecenia godnej, Kraków — sztuki polskiej.

Może rozminęliśmy się wówczas z okazją uczynienia z radia nietylko przybytku rozrywki, ale i systematycznej szkoły społecznej, jak to podobno jest np. w Japonii (?).

W międzyczasie wiele rzeczy zmieniło się w programie rozgłośni. Zdarzają się audycje, nie odpowiadające pierwotnym zamiarom radia. Świat cały zorientował się prędko co do potęgi wynalazku Papież zbudował sobie własną stację nadawczą, ale głos jej do nas prawie wcale nie do-

chodzi Każdy kraj ma własny i przeładowany program audycyj i program działania Może utworzenie nadawczych stacyj Katolickich w krajach katolickich i innych, np: na misjach zagranicznych, ułatwi zadanie stacji rzymskiej, tak drogiej Kołu K. R Chcielibyśmy tymczasem dowiedzieć się, na czym polega praca tego Koła?

Gdyby nam się udało teraz jeszcze uzyskać w radio bodaj 1 godzinę tygodniowo dla wykładu np: socjologii czy programowej akcji społecznej, jaką zalecają nasi Arcypasterze diecezyj w swych Listach do wiernych, czyby Koło owe mogło wskazać odpowiednich prelegentów, którzyby umieli naprawdę rozruszać ludzi do współpracy?

Jakże pożyteczne i kojące są obecnie transmisje nabożeństwa i kazań z Ewangelią niedzielną z kościołów, śpiewy chórów miejskich i wiejskich, piękne śpiewy dzieci. Polski „Ojciec Lhande" miałby napewno dużo powodzenia, mógłby np: otworzyć skrzynkę pytań w wątpliwościach i troskach życiowych. Ile dobrego by zdziałał taki prelegent przy pomocy megafonów na placach publicznych, wśród bezrobotnych!

Tysiące chorych dziękuje rozgłośni Lwowskiej za andycje piątkowe dla nich wygłaszane o 16. 15.

Dla audycyj muzycznych radio polskie jeszcze na długo potrzebować będzie nowych zapasów utworów polskich Premiere polskich kompozytorów mogłyby odbywać się przez radio, jeśli na drukowanie tych dzieł niema pieniędzy.

Miłośnicy muzyki polskiej nie godzą się na utwory obniżające nasze zasady i godności polskiej sztuki. Czytelnicy wiedzą dobrze, co mam na myśli. Wreszcie dochodzą do głosu Moniuszko, Szopen, Noskowski, ci niedoceniani pieśniarze polscy. Na nich, a nie na obcych duchem i temperamentem kompozycjach należy kształcić szeroką publiczność polską w polskiej muzyce.

I jeszcze jedno: Czyby Radio nie mogło przypominać co wieczór, aby nie nastawiano głośników ponad przepisową liczbę fonów wedle pory dnia i lokalu. (Podobno to można obliczyć!) Na razie bowiem np: głośniki domowe są dla sąsiadów raczej plagą niż przyjemnością!

Do tematu radia stale powracać będziemy.

* Słynne audycje radiowe O. Lhande S. J. drukowane są w wyd. Editions. Spes, Paris. 17 rue Soufflot. Niektóre tłumaczone na język polski.

NASZE DZIŚ

Oduczyć pijaństwa dolewaniem do wódki wywaru z korzenia kopytnika pospolitego o smaku ostrym i gorzkawym. Wyrasta dziko w miejscach wilgotnych. Bierze się łyżkę pokruszonego ziela na 2 szklanki wody. Można też dolewać do zupy i sosu; skrapiać pościel, bieliznę alkoholika (bez jego wiedzy!) Nie szkodzi zdrowiu, a wywołuje wstręt do wódki i sam organizm nie chce przyjmować alkoholu. Tym sposobem niejeden pijak został wyleczony z nałogu. (według Przewodnika Katol. 20. IX. 37). Pijaństwo jest powodem upadku, a nie rozwoju cywilizacji i kultury.

Zdrowie wymaga, aby nowe kamienice osobnym rozporządzeniem władz suszyły się po ukończeniu przynajmniej przez 3 miesiące. Pamiętam, że przed wojną światową rozporządzenie takie opiewało nawet na pół roku. Niechaj gospodarze domów uprzytomnią sobie, że zbyt rychło oddane niewykończone mieszkanie do użytku niszczy je prędzej, niż normalne. „Poprawkom" przez przeciąg roku niema końca, a bywają i szkody nie do naprawienia. Odnosi się wrażenie, że nowe

domy budowane są nie na setki lat, jak dawniejsze, lecz jakby na okres jednego życia ludzkiego... gospodarza-spekulanta.

Bilans roczny. Czy nie zalegasz z płacą pracownicy domowej, stróżowi, robotnikowi, modniarce, nauczycielce, rzemieślnikowi? Przecież dla siebie żądasz punktualnie pensji, a np. czynszu mieszkania i innych rachunków płacić nie chcesz? Chociaż sam opływasz w dostatki i wszelkie wygody. Sprawiedliwości! To przez Ciebie są „złe czasy" w społeczeństwie!...

Ile obietnic nie dotrzymałeś w tym roku? Ilu ludzi pokrzywdziłeś? Napraw szkody!

Uczciwość. Z listu Czytelnika: „Bardzo byłbym rad, gdyby Szan. Pani wyjaśnił pojęcie uczciwości. Mam na myśli wypadki następujące, często spotykane. Urzędnik, pracownik prywatny trzyma się zasady: Jaka płaca, taka praca. Po niejakimś czasie opuszcza się, a przez to powstaje szkoda dla urzędu, dla przedsiębiorstwa, dla gospodarstwa rolnego. Jeszcze gorzej, bo daje zły przykład swoim podwładnym, marnuje dobro publiczne. Znam wypadki, że rządcy rolni lepiej karmią swoje zwierzęta domowe, niż majątkowe, zabierają ponad umówioną miarę zboża itd., twierdząc, że „są warci tego." — Kto z nas nie spotyka się z oszustwem i kradzieżą na każdym kroku? — Tu nie doważą węgla, tam dadzą stęchłą mąkę, gdzieindziej krawcy utną sobie materiału, to znów ograbią ogród, „podzieli się" bielizną praczka, „bo jest bezdomna", zabierze z biurka ołówki itd. znajomy przez pomyłkę i nie odda, albo rzemieślnik złą odstawi robotę. Tak, tak! zapominamy o tym, że nasza praca świadczy o nas i że dobrej pracy mojej właściwie żaden pieniądz nie jest w stanie zapłacić mi godnie. Jak miło mi było poznać rzmieślnika, który odstaw oną pracę wykonał sam na nowo, bo tai zostawić nie mogę. — Pani by mnie źle kwspominała".

Treść życia? Zaczynać i kończyć. Dzień, pracę, zabawę, naukę, — życie. Cała działalność ludzka na tym zaczynaniu i kończeniu polega. Zaczyna dziecko, kończy starzec. Budzi ranek, zasypia wieczór. I tak bezustannie, w wielkiej cierpliwości. Nauczyłeś się jednej rzeczy? ucz się następnie drugiej. Codzień to samo. Potem przerwa... Ta jednostajność ciągłego zaczynania i kończenia czasem nuży, lecz podnosi myśl, że nic nie ginie, co uczynione z miłości. Drobne te uczynki z dnia na dzień przygotowują nam wieczność. Widocznie mamy zadowalać się tym, co jest, nie żądać od siebie więcej, niż potrzeba i można, skoro właśnie w takich, a nie innych, żyjemy okolicznościach. Byle nie czynić nic bez miłości, bo ona zaw ze jest czymś wielkim!...

Napój praktyezny, smaczny i tani, mogący zastąpić nam chińską herbatę, stanowi gorący wywar z świeżych stróżyn jabłocznych, docukrzany powoli, jak herbatę. Radzimy spróbować! Jesteśmy najmocniej przekonani, że bardzo dużo płodów ziemi, roślin zwierzęcych i minerałów, ginie; w naszym nieuctwie ograniczamy się do tradycyjnych potraw i urządzeń domowych, nie ryzykując samodzielnych, nowych badań, odkryć i prób. Posiłki nasze, zwłaszcza w stanie włościańskim i mieszczańskim, są raczej jednostronne, potrawy powtarzają się aż do znudzenia z tygodnia na tydzień. Nie próbujemy „wynalazków" na tak pożądanym polu. Nie wykorzystujemy napewno nawet ani naturalii Europy, a codopiero nieznanych nam jeszcze dalekich ziem. Hitler każe użytkować wodorosty na pokarm. Der Hunger macht erfinderisch. I to się chwali. Czemu nie szukać drogi wyjścia z biedy, choroby, nudy? Czemu to ryby zawsze jeszcze są tak drogie, że przeciętny śmiertelnik nie może oglądać ich na swym stole? Czy może niewyzyskane są na ten cel polskie wody? Także ptactwo i owoce zawsze jeszcze należą do zbytków.

Barbarzyństwo. Niechęć chorych do szpitali ma swoje uzasadnienie. Popatrzmy trochę na takie fakty: Nie wołają rodziny do umierających. Nie pozwalają zabrać ich do domu. Bez wiedzy rodziny lub wbrew jej protestowi krają trupa na kawałki, wyjmując mu mózg, kości, lelita. Gdzie jest szpital, gdzie ciało zmarłego jest nienaruszalne? i to bez względu na „klasę", w której biedak się leczy. Bowiem nikt nie może być pewien, że nie będą znęcać się na nim po śmierci. Chorzy Opieki Społecznej po śmierci muszą być „wykupywani" z szpitali przez rodziny ubogie, a znękane. Zmarły nagle na ulicy, czy samobójca, wędruje do kostnicy medycyny sądowej. Jeśli umrze nagle poza domem, na schodach, w tramwaju, w jakimś sklepie, na posterunku pracy, to rodzina nie zostaje o tym zawiadomiona, lecz wpierw odwozi się nieboszczyka do sekcji. Zapomina dzisiejsze wszechmożne „prawo", że człowiek jest przedewszystkim własnością Bożą i własną, — mieszkaniem Ducha Świętego i że nie wolno zniekształcać, dotykać, niszczyć ciała ludzkiego.

choćby nie żyło, przez ludzi !! Barbarzyństwo takie jest tak samo kradzieżą i rozbojem, jak każde inne przestępstwo i tak samo powinno być karane, jak karzemy zbrodniarzy za uraz, skaleczenie, za morderstwo ciał żywych. Nie wolno znęcać się zarówno nad ciałem człowieku ubogiego, jak i bogatego. Jeśli chodzi o „dobro nauki", to niechaj ci panowie robią swe badania — na sobie, jak to czyni prawdziwy ofiarnik nauki — poświęcając jej życie, ale wara im od chorych, powierzonych ich pieczy w szpitalach, które mają być przybytkiem pociechy, zaufania i — miłosierdzia, a nie lobaratorium barbarzyńskich prób i rzeźnią !

Kto kupuje książki? Ksiądz, inteligent, młodzież ucząca się, o cała wielka reszta społeczeństwa ? te 70% mieszczan, włościan, rękodzielników ?... Czemu oni nie zaglądają do księgarni, jeno przeglądają książki (i to jeszcze nie zawsze !) w wystawnych oknach, niejako unikając wejścia, bo „to nie dla nas", a tymczasem księgarz skarży się na złe czasy i opiera swój dochód przeważnie na sprzedaży podręczników szkolnych. Czy nie wina w tym, że za mało pisujemy książek dla ogółu ? Nie mówię o lichych powieściach, które rozchodzą się często w sprzedaży „prywatnej", i to z powodzeniem. Czy nie ubieramy myśli naszych w szatę zbyt wyszukaną, formę za trudną do zrozumienia, ceny za wygórowane, że ogół ludzi w tym stylu nie potrafi nawet wypowiedzieć swych życzeń i potrzeb. Darmo rozglądamy się za czcigodnym Chociszewskim, Miarką, Prószyńskim, Jachowiczem w „zmodernizowanych "wydaniach. Nie chodzi tu o t. zw: wydawnictwa ludowe, ale o rzeczy wartościowe, nawet naukowe, podane w takiej niezmiennej, prawdziwej formie, aby dla każdego były zrozumiałe i dostępne. Zdaje się, że takie to były ambicje szlachetne Mickiewiczów, Śniadeckich, Sienkiewiczów, Domejków. Dawali — duszę i brali wzamian — dusze nas wszystkich! Bratali nasrzetelną wiedzą, prawdziwym talentem i szczerością ideałów. Możeby księgarze wyszukali takich właśnie naukowców i pisarzy.

Organizacja pracy. Razi nas, gdy obsługujący nas urzędnik przy okienku objaśnia nas, mając usta zatkane chlebem, i popija herbatę. W wielkich przedsiębiorstwach istnieją lokale na br nie posiłków w oznaczonych godzinach. Siedmiogodzinna praca przy biurku bez przerwy jest niemożliwa do zniesienia. „Przewietrzenie się" na balkonie czy w holu z równoczesnym śniadaniem posłużyłoby z pewnością zdrowiu i wydajności pracy urzędników.

Otwierajmy oczy w stronę wschodnich ziem polskich ! Tworzą się różne Związki dla rozwoju tych zaniedbanych przez nas połaci Ojczyzny. Aż wstyd przyznać się do panującego tam zacofania z naszej winy, między rodakami, podczas gdy inne narodowości i inne wyznania wypełniają tam żarliwie swój własny program... Idzie prąd emigrancji Wielkopolan na wschód, i to zaczynając od rękodzielników, aby torowali drogę inteligentom. Czemu nie daje się na ten cel wolnej kolei, zwolnień od podatków i tych pomocy niezbędnych dla skromnych, a zapalonych piomierów ?. . I dlaczego istnieje też wędrówka inteligencji stamtąd na zachód, kiedy tam, jak nam to tutaj mówią jej przedstawiciele, „tyle jest jest do zrobienia?" Popierajmy jaknajbardziej Polską Macierz Szkolną, którą jak wiadomo, zawdzięczamy m. i. śp. H Sienkiewiczowi ! Popierajmy wszelkie powstcjące organizacje, mające szczere dobro ziem wschodnich na celu. Adresy takie podajemy w miarę napływnnia ich do Orki. Nie zapominajmy też o Korpusie Pogranicza (KOP), aby przesyłać naszym żołnierzykom - społecznikom wszelką potrzebną im pomoc, na jaką nas staó, a bodaj — słowo otuchy i książki ! Adres P. Mac. Szk. Warszawa, Kr. Przedmieście 7 - 15.

Książki

L. M ł y n e k. Siercza. — Wieliczka. — Opis ukochanej siedziby rodzinnej.

Z a z i e m s k i. Dobrobyt. — Kraków, Loretańska 11. Wyd. Pokój i Dobro. — Popularna broszura społeczna na tle Encyklik Papieskich. Rzecz praktyczna i bardzo na czasie, zwłaszcza dla diecezjalnych Uniwersytetów Robotniczych.

S t e n c l ó w n a. Pielęgnowanie chorych w domu. — Księgarnia św. Wojciecha Poznań. — 86 str. — Rzecz ujęta popularnie i pożytecznie. Powinna być w każdym domu, lub przynajmniej w każdej bibliotece publicznej dla częstego użytku.

H a l u s z k a. Słuchaj, Ewo. — OO. Jezuici, Warszawa, Rakowiecka 61. Rady dla młodych panien, wchodzących w świat. Świetna rzecz : rozmowy między dobrą dobrą ciotką a zarobkującą siostrzeniczką. Bezpośrednie, żywe, aktualne. Autorka naznacza kobiecie mimo wszystko rolę serca, chociażby kosztem ofiary. Możeby rozgraniczenie tych rozmów ułatwiło czytanie i przyczyniło się do lepszej przejrzystości

cennej książki, nieprzeciętnej w tym zakresie. Prosimy jakiego zacnego wujcia o napisanie podobnych „wypominek“ dla oddanego bratanka, w myśl dobrze zrozumianego równouprawnienia... Ale wujcio ten musiałby umieć patrzeć równie bystro i szczerze, jak przenikliwa ciocia Haluszka! Tłumaczce — podziękowanie!

A. Zahorska. Święci Polscy. — Warszawa. Ks. Siemca 6. Księża Salezianie — 1937. — 355 str. — Wreszcie ruszamy za sprawą świętych polskich! Tom p. Zahorski zawiera 35 życiorysów dawniejszych świętych. Dla przyszłego wydania prosimy o gładki papier. Czekamy teraz na biografie ludzi świętobliwych w Polsce, ale niotylko szkiców, skrótów, lecz dłuższych, wyczerpujących, Vie romancée, aby poznać nietylko bieg, ale i ducha życia, zwłaszcza trudności danego osobnika. Radzimy dostarczać tych materiałów (i brać je od Bollandystów SJ.) Bruxelles Bd. St. Michel 24 tych zawodowych historyków Świętych. Książka p. Z. pisana przystępnie i napewno znajdzie czytelników.

Życiorysy Bohaterów Czynu. — Księgarnia Katolicka, Katowice, Piłsudskiego 58. Należy się wdzięczność K. K. za ten dział jej wydawnictw. Pożytek społeczny takich książeczek napewno jest wielki: Poznajemy wielkich ludzi, swoich i obcych, i — jakoś dobrze nam się robi na duszy. Dążmy do pogłębienia i rozszerzenia powyższych materiałów, zwłaszcza życiorysy rodaków. Dopraszamy się historii działaczy, jak księża: Piotr Wawrzyniak, Staszyc, Kołłątaj, Bliziński, arcybiskup Cieplak, polscy Windhorstowie, Kneippowie, Newmannzowie... Kobiety: Janina Omańkowska, Maria Brownford, dalej założycielki zgromadzeń zakonnych, instytucyj: M. Fr. Siedliska, M. Colomba Białkowska, M. Colomba (Polskie Benedyktynki B. Miłosierdzia w Rzymie) Siostra Stanisława Chrząszczewska misjonarka wśród trędowatych na Trinida.d kończąca tam życie jako trędowata. — Piszmy życiorysy Matejków, Jachowiczów, Pasteurów itp. artystów, pisarzy uczonych, społeczników, wynalazców itd!

Nadto wartoby też pomyśleć o wydaniu (i inicjowaniu) Wspomnień czy Pamiętników żyjących działaczy i działaczek społecznych pisanych przez nich samych. Pamiętnik Literacki Józefa Weyssenhoffa czyta się z niezwykłym zajęciem i pożytkiem. Takich rzeczy więcej! — Autobiografie nieraz zawierają prawdziwe skarby myśli i zapału. Ile błogosławieństwa przyniosły ludzkości np. własne życiorysy obu śś. Teres! Jak wstrząsają czytelników np. autobiografie nawróceńców różnego typu, nawróconych z niewiary, lub z innych wyznań. To są prawdziwe życiowe tematy! I zawsze na czasie. — Dotąd wyszło już 11 tomików, (każdy po 50 gr.). Życiorysów Bohaterów Czynu w Katowicach.

W ogniu miłości. — Siostry Nazaretanki (Warszawa, ul. Czerniakowska), wydały wykwintny co do treści i szaty życiorys swej świętobliwej Założycielki M. Fr. Siedliskiej, zm. 1902. Równie pięknie wypadły też i inne tomy wydawnictw Nazaretańskich. Warto zapoznać się z nimi: Takie wspomnienia ogromnie krzepią na duchu.

Apostół Młodzieży. Ks. E. Szwejnic. — Łomża. — Działacz kapłański między akademikami warszawskimimi. Szkice zbiorowe jego uczni i znajomych, tworzące nader cenną całość. Właśnie to opracowanie psychologiczne sylwety budzić będzie stale zainteresowanie i zachęcać do czytania książki. Z pewnością nie straci ona nigdy na wartości. Prosimy o podobną rzecz np. o kapłanie wśród bezrobotnych na przedmieściach wielkiego miasta, albo Brata Albertyna wśród bezdomnych...

Nasze Rozmowy.

** Najlepsze życzenia na nowy rok życia i podziękowanie, szczególnie dla Prasy, za przychylne zamianki o Orce. Liczymy na dalszą współpracę Szan. Przyjaciół. Orka miała zamiar podać urywkilistów i rozmów świadczących o zrozumieniu jej skromnych planów. Szkoda nam miejsca na ten cel, ale wierzcie nam, Drodzy Państwo, że ta malutka siejba gdzieniegdzie plony daje! Ufajmy sobie nawzajem i pracujmy nadal! Na intencję naszych prac społecznych w tym roku wysłuchajmy przy sposobności Mszy św.! Niech to będzie nasz wzajemny podarunek noworoczny!*

** Zalegającym z abonamentem przypominamy serdecznie nr. konta wydawniczyni: PKO. 202 494.*

Czcionkami Drukarni St. Smoczyk — Poznań, ul. Marsz. Focha 165